

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Szymona Judy ap.
Jutro piątek: Edmunda biskupa.
Pojutrze sobota: Alfonsa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 651 zachód 436.
Jutro „ „ 653 „ 434.
Pojutrze wschód księżyca 1240.

W kwestyi reorganizacji ustaw wyborczych i przygotowań do przyszłych wyborów, zaprasza Szanownych Delegatów powiatowych, ostatnim razem wybranych, o przybycie na walne zebranie do Grudziądza pod »Złotym Lwem« w dniu **4 listopada rb.**, na godzinę w pół do 2-giej po południu.

Komitet Centralny wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

E. Parczewski, L. Czarliński,
A. Działowski, F. Ossowski.
Ks. dr. A. Wolszlegier, A. Samulowski.

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Żołnierze jako robotnicy. Gazety niemieckie („Germania“ nr. 244) donoszą, że pewna cukrownia na Szląsku zwróciła się do władzy o przysłanie 40 żołnierzy do roboty, gdyż z powodu braku robotników nie można nagłych prac wykończyć. Władza wojskowa uwzględniła prośbę cukrowni. Dowodzi to, że dwuletnia służba wojskowa jest za długa, kiedy żołnierze mają czas na to, aby robić konkurencyę robotnikom. O rzeczywistym braku robotnika na Szląsku nie może być mowy, bo lud roboczy z tej prowincyi nie mogąc znaleźć wyżywienia, tysiącami wychodzi do Saksoni i Westfalii. Gdyby owa cukrownia, zamiast sprowadzać żołnierzy, ogłosiła, że podwyższa płacę, zgłosiłoby się niebawem więcej robotników, niż potrzeba. Wprowadzanie żołnierzy do konkurencyi z robotnikami, uważamy za zupełnie niewłaściwe. Może się ono tylko przyczynić do wzrostu niezadowolenia, na którem zyska socyalizm.

— W Bawaryi występuje coraz bardziej na jaw niechęć ludu do Prusaków. Sejm bawarski ostro ganił manewra homburskie, jako rzecz kosztowną i niepotrzebną. Padły przy tej sposobności ostre słowa, a ostrze ich były zwrócone wprost przeciw Berlinowi. Wydatek 10 milionów marek, które manewry pochłonęły, dał mówcom obfity materiał do namiętnych wybieczek przeciw Prusom. Niechęć ta rozżarza się dalej i wybuchnęła nowym płomieniem. W sejmie baw. przyczepiono się w tych dniach powtórnie do manewrów homburskich, a powodem do tego był wniosek rządu bawarskiego, nby sejm bawarski przyznał znaczne sumy ku odszkodowaniu rolników, którym konnica i piechota zniszczyła na polach zboża i kartofle. Szkód takich mają poddani bawarscy bardzo wiele gdyż wojska przeszły wielkim szlakiem także przez Bawaryę. Ministrowie popierali gorąco wniosek, ale posłowie, zwłaszcza

katolicy, wystąpili przeciw temu stanowczo, niby dla tego, że strat nie można obliczyć, lecz w gruncie rzeczy dla tego, aby dokuczyć Berlinowi, z kąd impuls do stawienia owego wniosku wyszedł. Taka jest u Bawarów zaciętość przeciw Prusakom, że wolą oni ponieść straty, byle tylko nie zrobić, czego życzą sobie w Berlinie. Nadto wydobyły pisma bawarskie listy z r. 1871, pisane z polecenia zmarłego króla Ludwika II. W pismach tych zaleca autor, aby przy obchodach pamiętano głównie o uczczeniu króla i ubolewa zarazem nad tem, że w pewnych kołach wzmógł się zbyt mocno kult cesarski. Publikacja listów z r. 1871, pyłem już okrytych, dopiero dzisiaj, jest jednym dowodem więcej, jak wielce w Bawaryi wstręt do Prus przybiera.

Belgia. Brukselska gazeta „Reforme“ opisuje następującą historyjkę: „W jednym z pierwszych banków przybyło w dniu 2 zm. trzech zatrudnionych tamże niemieckich urzędników, czarno ubranych i we fraku. Na zapytanie dyrektora banku, Francuza, czemu tak świątecznie są ubrani, odpowiedzieli, że święcą rocznicę bitwy pod Sedanem. Niedługo potem kazął dyrektor owych trzech Niemców przywołać i powiedział im: „Wyście niedawno święcili rocznicę bitwy pod Sedanem; ja dzisiaj święcę rocznicę bitwy pod Jeną, a wspominając o Napoleonie, wyrzucam was za drzwi“.

Turcyja. Sułtan wysłał do cesarza niemieckiego depezę, w której mu dziękuje za mianowanie posłem w Konstantynopolu barona Marschalla. Sułtan turecki czuje wdzięczność do barona Marschalla za to, że za jego urzędowania jako ministra spraw zewnętrznych zapanowały pomiędzy Turcyją a Niemcami zgodne stosunki.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Święcenia subdyakonów w tutejszem seminarium duchownem odbędą się dnia 7-go listopada roku bieżącego.

Westfalia. Rząd pruski nie pozwolił na założenie osady OO. Misyjonarzy słowa Bożego w Steyl Leitmathe pod Iserlohnem. Uderza to tem więcej, że ci misjonarze pracują w Chinach i tam się znajdują pod opieką Niemiec.

Petersburg. W Odesie jest 23,000 katolików, w tej liczbie samych Polaków przeszło 12,000. Kościół miejscowy okazuje się za szczupłym, więc przemysłują o zbudowaniu drugiego. Cztery narodowości mieszcza się w Odesie zgodnie w jednym kościele: polska, niemiecka, włoska i fran-

cuzka. Każdy ksiądz musi tam być polyglotą (znający wiele języków).

Londyn. Anglikanie uchodzą za najpobożniejszych protestantów, a jednakże następujące cyfry pokazują, jak mało z nich chodzi do kościoła. Otóż w dzielnicy Mansionhouse, gdzie znajduje się 16 protestanckich kościołów, wogóle tylko 1990 odwiedza kościoły. Koszta utrzymania tych kościołów wynoszą co rok 500,000 marek, tak, iż każdy odwiedzający kościół sprawia około 250 marek kosztów. W Nottingham mieszka 230,000 ludzi, a w spisach kościelnych zapisanych jest tylko 9 tysięcy.

Na listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. Kosztuje Gazeta na te dwa miesiące 64 fen.

Wielu jest jeszcze takich, coby gazetę trzymać mogło, a dotąd jej nie trzyma. Niechże sobie teraz na te dwa miesiące gazetę zapiszą, gdyż dziś gazeta w każdym domu znajdować się powinna. Niechże gorliwsi Czytelnicy pobudzają ospalszych i gnuśniejszych do zapisania gazety, a przyczynią się do rozbudzenia oświaty, która nam dziś tak jest potrzebna.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek po południu wpół do trzeciej, jadąc do Gietrzwałdu, zajeżdżał tu na plebanię najprzew. ksiądz Biskup Namszanowski. Liczny zastęp młodzieży dywickiej na koniach towarzyszył ks. Biskupowi, również duchowieństwo okoliczne w pojazdach. Ks. Biskup udał się do kościoła, gdzie pomodlił się i obejrzał stawiany właśnie nowy wielki ołtarz. Z chóru towarzystwo św. Cecylii odśpiewało dwie pieśni. Przed plebanią ustawiły się dzieci szkolne i deputacye Towarzystw katolickich z chorągwiami. Po półtoragodzinnym pobycie wyjechał najprzew. ks. Biskup do Gietrzwałdu.

— W przyszły piątek pójdzie ztąd ofiara do Dajtk.

— Dom przy rynku nr. 11, należący do p. Mattern, kupił za 27,000 marek mistrz krawiecki pan Stepphun ztąd. Jest to najstarszy budynek w naszym mieście.

— Kontrolki jesienne w powiecie olsztyńskim odbędą się: 6 i 8 listopada w Olsztynie, 8 listopada po południu o 2 w Dąbrówce, 9 listopada przed południem o 9 w Jonkowie, po południu o wpół do 3 w Wołowni, 10 listopada przed południem o 9 w Szombruku, po południu o 2-giej w Pluskach, 11 listopada przed południem o wpół do 9 w Jelguniu, po południu o 2 w Purdzie, 12 listopada rano o 8 w Bartółtach, po południu o 2 w Wartemborku, 13 listopada rano o 8 w Starym Wiercubie.

* **Dywity.** W niedzielę wieczorem o godzinie 6 przybył tudotąd powozem od Olsztyna najprzew. ks. Biskup Namszanski celem poświęcenia tutejszego nowego kościoła. Wioska i kościół pięknie były przybrane w wieńce, kwiaty i bramy tryumfalne z polskimi, niemieckimi i łacińskimi napisami. Najprzew. ks. Biskup zajechawszy przed plebanią, przemówił po polsku i po niemiecku. W poniedziałek rano o 7 rozpoczęły się obrzędy konsekracyjne. Po dopełnieniu tychże wypowiedział kazanie polskie ks. prob. Herrmann z Biskupca. Według słów kaznodziei stał nasz stary kościół 600 lat. Obecny ksiądz zaś jest tu od lat 40 proboszczem. We wtorek zaraz po południu wyjechał najprzewielebn. ks. Biskup przez Olsztyn do Gietrzwałdu.

* **Elk.** W zeszły czwartek o godz. 11 przed poł. odbyło się w Elku na sali »Kaiserhof« zebranie konserwatystów. na którym posłowie zdawali sprawę ze swej czynności w parlamencie i sejmie. Rozumie się, że panowie ci opisywali w żywych kolorach piękne nowe armaty, karabiny, no i okręty. Na zebraniu tem był też redaktor »Gazety Ludowej«, pan Bahrke, ale cóż, kiedy go spostrzegło czujne oko sprawiedliwości. Po załatwieniu krótkich formalności policyant pruski wyprosił p. Bahrkego ze sali. Oczywiście stało to się dlatego, że jeden z następnych mówców wyuczył się ognistej mowy przeciw agitacji polskiej pomiędzy Mazurami, a wstydził się wypowiedzieć jej w obecności redaktora polskiej gazety. Swoją drogą zaznaczamy, że na to zebranie zaproszeni byli wszyscy wyborcy tamtejszego okręgu, a zatem wyproszenie p. Bahrkego ze sali zebrania jest nowym gwałtem; o jakie w Prusach dzisiaj wcale nie trudno. I mimo to prawi się o równych prawach dla wszystkich obywateli państwa. Czy to nie śmieszne!

* **W Elblągu** toczył się proces przeciw dawniejszemu leśnemu J. Gniwoddzie z Biskupca, oskarżonemu o podpalenie, zamach morderczy w kilku przypadkach i przeciw małżonkom Rożyckim z Gorynia o udzielenie pomocy Gniwoddzie. Zeznania świadków wykazały, iż ludziska dawali Gniwoddzie żywność, a na wet broń i ładunki i nie chcieli go denuncjować tylko

ze strachu, aby się nad nimi nie zemścił. Gniwoddza zaprzeczał, jakoby podłożył ogień pod stodołę kuśnierza Doege w Biskupcu, a co do zamachu morderczego na Witkowskiego, to strzelał do niego w obronie własnego życia, gdyż Witkowski rzucił się na niego z nożem w rękę. Żandarma Totenhof trafił też niby przypadkowo, gdyż fuzya sama puściła. Gdy potem Gniwoddę aresztowano, usiłował sobie odebrać życie, przycinając sobie żyły. Sąd uznał Gniwoddę winnym w oskarżeniu zarzucanych mu występku wskazał go na 15 lat domu karnego; małżonków R. uznano winnymi przechowywania skradzionych rzeczy i skazano ich na 1 miesiąc odnośnie 14 dni więzienia. Gniwoddza oświadczył, iż wniesie o rewizyę wyroku.

* **Kartuzy.** Minister potwierdził projekt budowy toru kolejowego, który pójdzie na zachód od góry, na której znajduje się wieża, a więc przez Kolano i Golubie.

* **Ze Starogardu** donoszą »Dzien. Pozn.«, że dyrektor stadniny królewskiej baron Schorlemer-Alst służbie i robotnikom zakazuje w zakładzie i w domu swym rozmawiać po polsku.

* **Grudziądz.** Zbiegł do Rosyi restaurator Fryderyk D., zastępca browaru Höcherla z Chełmna, pozostawiwszy znaczne długi. Zbieg wysłał poprzednio familię do Rosyi, sam zaś postarał się o paszport i poszedł za żoną i dziećmi.

* **Kościerzyna.** 20-go b. m. odbył ks. dziekan Szotowski z Chmielna wizytacyą kościelną. Po egzaminie dzieci przemówił do nich serdecznie i zwrócił się też do dorosłych, ostrzegając przed skłonnością pijaństwa i pieniactwa, co sprowadza choroby i zubożenie i też krzywoprzysięstwo.

* **Z pogranicza Kaszub** (z Lęborka) piszą do »Gaz. Tor.« pomiędzy innemi co następuje: »Od dziesiątek lat napływają i zamieszkują tu Kaszubi z sąsiednich czyści polskich wiosek i wciąż pomnażają liczbę parafian lęborskich. Ale jeżeli wszę Kościół katolicki tuli swe owieczki i iście macierzyńską opiekę nad niemi rozciąga, to tutaj dzieje się zupełnie inaczej. Nabożeństwa nasze są tylko niemieckie, choć pojąć nie możemy, zkąd tu sami tylko ma-

ją być Niemcy-katolicy, kiedy ci, którzy tu przychodzą, są Kaszubami-Polakami. Język nasz polski, któryśmy z piersi matek naszych wyssali wraz z wiarą katolicką, w którym modły zanosimy do Boga w domach naszych, język ten w kościele Bożym nie ma żadnego prawa. Wysłałszy już cały szereg petycyi do władzy biskupiej. Najprzewielebniejszy ks. Biskup wysłuchał ostatnią naszą prośbę o tyle, że rozporządził, aby w każdą niedzielę po pierwszym miesiącu polskie kazanie się odbywało. Serce nam rosło z uciechy, że choć w części ziściły się nasze gorące życzenia. Lecz po krótkim już czasie jakież rozczarowanie nastąpiło! W pierwszą niedzielę października wypadło nasze polskie kazanie, a ks. proboszcz tutejszy oświadczył nam, że wedle rozporządzenia ks. Biskupa tylko przez lato ma być polskie kazanie, a nie przez zimę. Jednakże nigdy świat tego się nie doczeka, abyśmy mieli modlić się w obcym nam języku. Tylko ojczyści nasz język zdolny nas tu utrzymać przy wierze ojców naszych. Dobrze też o tem wiedzą innowiercy, dla tego uderzają na nasz język, aby wydarłszy nam go, wydrzeć też wiarę naszą. Nieraz jednakże posługują się w tym celu naszym własnym językiem, aby nas najprzód za pomocą języka zjednać sobie, a po tem powoli wiarę nam odebrać. Pamiętamy wszyscy i dziś jeszcze głośno tu o tem mówią, jak protestancki pastor od Lęborka niedaleko zwoływał do siebie katolików Polaków z parafii lęborskiej i umiając po polsku, po polsku im prawił, aby odstręczyć lud od Lęborka, gdzie polskich kazań nie było i dla siebie go pozyskać. Może dziś znów tenże pastor, dowiedziawszy się o krzywdach naszych, zaprosi nas do siebie i będzie do nas po polsku przemawiał, bo w naszym kościele pewnieby się mury zawaliły, gdyby się o nie odbiło słowo polskie«.

* **Gniezno.** We środę zakończył się jubileusz z powodu 900-letniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha. Kościół katedralny był szczelnie zapełniony. Po odprawieniu mszy św., celebrowanej przez najprzew. ks. Biskupa Andrzejewicza, przemówił najprzew. ks. Arcypasterz, a następnie

C h c i w o ś ć .

(Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia).

Walek Wszębórtęgim był parobkiem. Służył sobie u wójta gminy. W tem pewnego dnia powiedziano mu w kancelaryi radosną nowinę, że spadła na niego sukcesya (spadek) po ciotecznej babce, której nigdy nie widział. W pierwszej chwili Walek oniemiał z zadziwienia i radości, potem bez czapki wybiegł na wieś, prosto do kuźni kowala Teodora, z którego córką dawno był zaręczony.

Tu tak gwałtownie zaczął opowiadać swoją radość, że piękna Marysia, sądząc, iż jej Walek złe opętało, upuściła dojenkę z mlekiem, którą właśnie zamierzała wstawić do piwnicy. Dopiero gdy chłopak opowiedział, z jaką wiadomością przybył, cieszyła się z nim razem. Zaczęli też zaraz wspólnie z ojcami radzić, kiedy będą mogli dać na zapowiedzie. I rzeczywiście niezadługo potem, Walek odebrawszy spadek po ciotce, kupił grunt po wyciętym lesie i ożenił się z Marysią.

Dziwna jednak przemiana nastąpiła ze szczęśliwym spadkobiercą. Dawniej, kiedy nie nie posiadał, oprócz zasług, szczerzy był, wesół, nieraz towarzysząc zafundował piwa, ostatnim groszem dzielił się z chodzącą po prośbie babką, a ile razy z miasta przyjechał, zawsze przywioził obwarzanek małej sierotce Jadwisi, włóczącej się bez opieki po wsi.

Teraz, po otrzymaniu spadku i ku-

pnie gruntu, Walek stał się zupełnie innym człowiekiem. Chodził zadumany, opryskliwie odpowiadał Marysi, gdy chciała paru groszy na domowe wydatki; szwagrowi odmówił pożyczki kilku talarów, a sierotkę Jadwisę, która raz upominała się o obwarzanek, z gniewem odpędził od siebie. Wszystko to wskazywało, że otrzymane pieniądze zaszczyliły w sercu Waleka chciwość. Pragnął teraz nie uronić ani jednego grosza ze swojego mienia, ale je jak najprędzej podwoić.

Sam się wziął do budowy chaty na zakupionym gruncie. Murował, ciosał i heblował aż do potu, aby tylko robotnikowi jak najmniej zapłacić. Na jesień stanął dom słomianą strzechą kryty. Brakowało tylko jeszcze polepy na górze. Ale polepę Walek postanowił sam z żoną urządzić. Dźwigali więc oboje pełne cebry gliny i lepili bez wytchnienia.

Marysia dziwiła się w duchu wielkiej pracowitości męża, bo dobrze wiedziała, jak nieraz na służbie Walek spóźniał się rano i w południe do roboty. Nareszcie chata była gotowa. Walek założył ogródek przed domem, ogroził go sztachytkami, które sam wieczorami strugał; postawił chlewy i oborę, do której zaraz wprowadził trzy dojne krowy, kupił konia i zaczął karczować resztę gruntu, kopiąc pieńki od świtu do nocy.

Młodemu małżeństwu powodziło się dobrze na nowym gospodarstwie. Co piętek Walek jechał z furą drzazgów na

sprzedaż do miasta, a Marysia dźwigała pełen kosz masła i serów. Walek jednak obrachowywał żonę z każdego grosza za nabiał wziętego i wszystko zabierał, tak, że biedaczce nie zostawało nic na nowy fartuch lub chustkę. Za to gdy powrócili z miasta, Walek, zanim usiadł do miski, już obliczał zarobek i pieniądze kładł do blaszanego pudełka, które owinięte w szmaty, stawiał w piwniczce z kartotłami.

W niespełna rok po ślubie Marysi urodziły się bliźnięta. Ojciec jednak był więcej skrzywiony, niż uradowany z tego podwójnego daru.

— Oj! Maryś, Maryś! — mówił, postępując — co ty teraz poczniesz z tem dwojgiem dzieci? Tyle zachodu, mitregi! Toć ty teraz pracy już innej jać się nie będziesz mogła. A co będziesz potrzebowała zjeść, żeby wykarmić to dwoje.

Marysia obruszyła się na męża.

— Wstydź się, Walek, takie rzeczy gadać! Zamiast podziękować Panu Bogu, to ty narzekasz, jak na jakie nieszczęście. A kiej ci żal kartofli, to pójde się do ojca.

Walek się trochę zawstydził i zaczął wmawiać w żonę, że tylko żartował.

Zima przeszła, dzieci podrosły. A były to dwa tegie dzieciaki; bo matka ukradkiem przed ojcem poila je mlekiem.

Około św. Jana po południu w niedzielę, Walekowie odpoczywali w sadzie, a dzieci przewracały się w trawie. W tem pies zaczął ujadać. Gospodarze spostrzegli starą jakąś babinę. Miała ona na sobie

odbyła się z powodu deszczu procesya w katedrze, a nie naokoło katedry. Oczywiście rzecz, że publiczność nie mogła brać w procesyi udziału, gdyż panował ścisk wielki. Na podziękowanie Bogu odśpiewano po procesyi hymn: »Te Deum laudamus«.

* **Gniezno.** Zeszłej środy rano spostrzeżeni kopacz na jednym z tutejszych cmentarzy jakiegoś człowieka, który w podpadający sposób pracował około jednego grobu. Odkopał już grób do połowy i groził, że każdego zażga, kto mu w tem będzie przeszkadzać. Przywołano urzędników policyjnych, którzy stwierdzili, że człowiekiem owym jest pomocnik mularski Wachowiak z Gniezna, który odgrzebywał grób swej matki, zmarłej przed mniej więcej 8 laty. Około grobu poustawiał rozmaite obrazy Świętych, liczne fotografie, listy itp. Do urzędników policyjnych powiedział, że on chce matce swej włożyć w grób odziedziczone stare obrazy. Wachowiaka, który jest chory na umyśle, odwieziono do lazaretu miejskiego.

* **Królewska Huła.** Ślusarz C. założył się przy kieliszku z przyjacielem o 100 marek, że wypije — litr petroleju. Wykonał też nierozsądny zakład, ale zaledwie zgarnął wyliczone sto marek, padł bez przytomności na ziemię i trzeba było usilnych zabiegów, aby go ocucić. Teraz leży na śmierć chory i przyjdzie mu ciężko pokutować za swą nierozwagę.

* **Racibórz** (na G. Śląsku). Onegdaj sądzić tu miano rotmistrza Schulza, który usiłował groźbami rozmaitemi wymóżyć znaczną kwotę pieniężną na księciu Ujazdu. Tymczasem w nocy przed terminem Schulz sam się ukarał, gdyż powiesił się w celi więziennej na ręczniku.

* **W Rozdzienu** na Górnym Śląsku

spódnice peszarpaną u dołu, a głowę owinęła resztkami czerwonej jakiejś chuściny. Nogi białe, czarne od kurzu i błota, zaledwie już stapały po rozpalonym piasku. W ręku trzymała kij sękaty, którym się od burka opędzała. Twarz jej żółta była od słońca, a pomarszczona jak jabłko suszone. Oczy w czerwonych powiekach wyblakłe i wypłakane, przyglądały się bojaźliwie gospodarzom. I Walek wpatrywał się z niepokojem w babinę. Wtem dreszcz trwogi go ogarnął. Późna ją, to była rodzona jego, a dawno niewidziana ciotka.

— A co tu robicie? — zawołał nagle, podnosząc się z trawy.

— Poznałeś mnie, Walku? — rzekła babina, pokazując w uśmiechu resztki niewypalonych zębów. — Wiedziałam ci ja, żeś ty dobry bratanek i swej dobrej starej ciotki nie wypędzisz z domu!

— A jużci, jużci — odpowiada Walek. — Gdzieżbym tam was wypędzał! Możecie przemocować u mnie i zjeść wieczera. Jeni dziwi mnie to, po co idziecie taki kawał od domu. Co za potrzeba przyciągnęła was aż tu w moje strony?

Baba nie odpowiedziała zaraz. Przystadła się przy Marysi, położyła kij, uśmiechnęła się do dzieci, które, przytulone do matki, patrzyły na nią ze strachem, westchnęła i dopiero wtedy zabrała się do opowiadania swoich losów.

(Dokończenie nastąpi.)

zaczyna się zapadać druga, już od 20 lat zamknięta kopalnia (»Guter Traugott«). Przed kilku dniami utworzył się na polu gospodarza Oczki dół szeroki na 10 metr., głęboki na 7 do 8 metrów. Policja zarządziła już odpowiednie środki ostrożności, ale kto wróci gospodarzowi Oczce poniesioną stratę?

* **Opole.** Regencya opolska wydała do inspektorów szkolnych następujące rozporządzenie: »Krótco temu odebrał pewien nauczyciel chłopcu w szkole »elementarza polski«, drukowany w Toruniu. Chłopiec opowiadał, że ojciec jego, robotnik, kupił książkę tę za 40 fen. od innego robotnika, który sobie większą ilość takowych sprowadził. Treść elementarza, ułożonego całkiem wedle elementarzy niemieckich, jest obojętna z wyjątkiem dodatku historycznego na stronie 61 do 63 i wiersza na stronie 64, które są zdolne wzbudzić i podsycać narodowo-polskie dążności. Na stronie 61 czytamy: »Kto się z polskich rodziców urodził, pozostanie Polakiem, choćby w szkole i między ludźmi nie wiem jak dobrze nauczył się mówić po niemiecku«. Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Wrocław, Opole, Bytom są tam zaliczone do najważniejszych miast w krajach polskich. Aż do roku 1660 pruscy książęta, przodkowie pruskich królów i cesarzy niemieckich, jako panowie na Królewcu, byli poddani polskimi królami i składali im na rynku krakowskim przysięgę na wierność. We wierszu napomina się dziecko, aby pozostało wiernem językowi ojczystemu i ojczyźnie (Polsee). Ponieważ przypuszczać można, że książka ta i w innych miejscowościach została rozszerzona, przeto uprasza się inspektorów, aby nauczycielom w swym okręgu odpowiedni sposób nakazali mieć baczenie na tę sprawę. Gdyby się wykazało, że elementarz i tam jest rozpowszechniony, natenczas należy o tem zawiadomić regencyę. Elementarze znalezione u dzieci mają nauczyciele zabierać, a rodzicom pozostawić do woli, czy zażądają zwrotu takowych.

Tak brzmi rozporządzenie. Nie ma się co dopiero o niem rozводить, ale na uwagę zasługują dwa w niem poruszone punkta. Elementarz wspomniany twierdzi, 1) że dzieci polskich rodziców są i pozostaną polskimi dziećmi, choćby prócz polskiego władali także językiem niemieckim, i 2) że książęta pruscy byli niegdyś zależnymi od królów polskich. Oba zdania mogą się może rządowi niemieckiemu nie podobać, ale są prawdziwe i jedynie prawdziwe. Na pierwsze dają najlepszy dowód sami Niemcy, bo oni już nawet za Niemców uważają dzieci, skoro choć tylko jedno z rodziców — ojciec albo matka — jest pochodzenia niemieckiego. Czemże zresztą ma być dziecko rodziców polskich jak nie Polakiem? Co do drugiego zdania, to zawiera ono tylko szczerą prawdę historyczną, której nikt zbić nie potrafi, jak nikt nie zdoła zaćmić światła dziennego!

* **W Kolonii** nad Renem, a raczej w przedmieściu Nippes, utworzyła się szajka podpalaczy. Szajka ta polala petrolejem i podpalała onegdaj schody, wiodące na salę, w której właśnie odbywały się gody weselne. Na szczęście powiodło się ogień w zarodku przytłumić, inaczej kilkadziesiąt ludzi byłoby zginęło w płomieniach. Zbrodniarzy — rzecz dziwna — jeszcze nie wysłędzono.

* **Z Tokio** w Japonii donoszą, że

szalony orkan wyrządził w Japonii wielkie spustoszenia. W Tokio zburzył 160 domów. Także w Jakohama wyrządził wielkie szkody. W porcie rozbiły się 3 okręty, wielka liczba czołen zatonała.

ROZMAITOŚCI

Ofiarą katastrofy padł w tych dniach Sewastopol. W nocy dnia 9go b. m. gęste chmury zaległy widnokrąg nad miastem. O g. 11 otworzyły się upusty niebieskie i spadł ulewny deszcz, trwający zaledwie dwie godziny. Z szarych, ołowianych chmur w całym tego słowa znaczeniu spływały na nieszczęsne miasto potoki wody. Wkrótce część miasta, leżąca na południowym brzegu zatoki, znalazła się pod wodą, która z niezwykłą siłą uderzyła z gór na miejscowości niżej położone. Szalejący żywioł podmył mur, otaczający przytułek dla dzieci i począł się wdzierać do mieszkań parterowych, gdzie były urządzone sypialnie. Dzieci z trudnością tylko zdołano uratować i ponieść na górne piętra. Na ul. rzemieślniczej woda zerwała most niszcząc wszelką komunikację kołową i pieszą; z placu targowego pounosiła budy kramarskie. Na ulicach woda sięgała wysokości trzech i czterech arszynów, unosiła meble, statki gospodarskie, psy, koty i ptactwo domowe. Dworzec kolei żelaznej i stacya były zalane aż po pierwsze piętro. Mnóstwo towarów zostało zniszczonych. Wiele domów niezbyt silnie budowanych runęło pod naciskiem masy wody. Wodociągi miejskie zostały do szczytu zrujnowane. Na ulicach i placach potworzyły się wyrwy, mające głębokości do czterech sążni. Służba kolejowa zniszczona; nie pozostało z niej śladu. Dopiero o g. 3 w nocy woda zaczęła opadać. Na razie nie umiano sobie zdać sprawy z ogromu klęski. Dopiero rano przekonał mieszkańców o wielkości katastrofy. Wiele bardzo osób w ową pamiętną noc utraciło całe swoje mienie. Zapasy żywności, znajdujące się w składach rządowych i prywatnych, zostały zupełnie zniszczone. Nazajutrz miasto nie miało zupełnie chleba. Ceny produktów żywnościowych podskoczyły o 300% w górę.

Rówieśnik Ojca św. Dziennik warszawskie donoszą: W tych dniach p. Joachim Krajewski, niegdyś właściciel dóbr w kaliskim, otrzymał z Watykanu, z kancelaryi papieskiej zawiadomienie, podpisane przez kard. Rampollę, o udzieleniu mu przez Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego. Błogosławieństwo to Krajewski otrzymał jako rówieśnik i imiennik Papieża, urodził się bowiem dnia 2 marca 1810 r. to jest w tym samym dniu i roku, w którym przyszedł na świat Joachim Wincenty Pecci, obecnie Jego Świątobliwość Leon XIII. Nadto wnuczka p. Krajewskiego pani R., która niedawno bawiła w Rzymie i uzyskała audyencyę w Watykanie, przewiozła swemu dziadkowi ofiarowany dlań przez Ojca św. różaniec.

Szcześnie w kolebce znalazł rodak nasz Jan Bukolt w Stevens Point, w Ameryce. Wynalazł on praktyczną, automatycznie ruszającą się kolebkę dla dzieci. Za wynalazek ten dostał jednorazowo 75 tysięcy dolarów, nadto 10 tysięcy w akcyach założonej w celu wyrobu tych kolebek fabryki. Oprócz tego pobierać będzie stale 100 dolarów pensyi co miesiąc.

PARCELE

różnej wielkości, z znakomitą torfem, mamy jeszcze do oddania w majątku naszym

Wichulec,

oddalonym szosą 1 i pół klmtr. od stacyi kolejowej Najmowo, 7 klmtr. szosą od miasta powiatowego Brodnica (Strasburg W/pr). Układy każdego czasu na miejscu lub biórze naszym Mauerstrasse 17 I.

Toruń, w październiku 1897.

Spółka Ziemska
e. G. m. b. H.

Z dniem 25-go października osiedliłem się w Olsztynie. Mieszkanie moje znajduje się u kupca pana Herrmann przy rynku, róg ulicy Prostej i Dolno-kościelnej.

Dr. Dobczynski,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

HURTOWNIE.

Skład sukna, towarów łokciowych i modnych

CZĄSTKOWO.

OLSZTYN,
rynek nr. 12
(pod sieniami).**Juliusz Bluhm,**OLSZTYN,
rynek nr. 12
(pod sieniami).

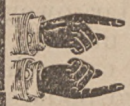
1. Oddział: KONFEKCYA DAMSKA.

**Nowości na jesień i zimę**

w kołnierzach, okryciach, paletotach futrzanych i sukiennych, pelerynach, zarzutkach, płaszczach dla dzieci, sukienkach dla dzieci, mufach, baretach i garniturach dla dzieci itd.

Głównie poświęciłem konfekcyi damskiej szczególniejszą uwagę i dostarczam dla tego tak w wyborze, kroju, jak i eleganckim wykończeniu w tym oddziale szczególnie doskonałych rzeczy.

2. Oddział: MATERYE NA SUKNIE.

**Mój skład materyi na suknie**

jest na porę jesienną i zimową w nowości jak najbogaciej zaopatrzony. Szewiot jak i „loden“ w guście angielskim i francuzkim itd. metr od 60 fen. do 6 mr.

WIELKI WYBÓR

nowości w materjach na paletoty i spodnie

od najtrwalszych do najeleganciejszych.

Kzuchę na spacer i do podróży.

Ubiory na miarę wykonywa się pod kierownictwem dzielnego przykrawacza i ręczy się za dobre wykończenie.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę“, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek wielkiego obrotu jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiej ręki oddawają.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.

UCZNIAprzyjmie natychmiast
Falkowski, mistrz kowalski
(Hohensteinerquerstrasse).**1 ucznia**

i pachotka

przyjmie
Schurrmann,
mistrz szewski (za ewang. kościołem).**UCZNIA,**

syna porządných rodziców, mającego chęć wyuczyć się dobrze krawiectwa przyjmie natychmiast

J. B. Dost,

Olsztyn, ulica Górna nr. 12.

Max Hohenstein,**ZŁOTNIK,**Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
poleca się do wykonywania**REPARATUR,**

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupne złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy
Kalendarz „Katolika“

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendarium na cały rok i jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego“. Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia“, „O chowie królików“, „Szczęście tylko w ojczyściej ziemi“ (3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona“, „Słów kilka o Tatrach“ (15 obrazków), „Adam Mickiewicz“ (z obrazkiem), „Krótka historia kościoła i klasztoru Ojców Bernardynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernii w Galicyi“ (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu“ z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznara.

Do Kalendarza „Katolika“ dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obraz kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy, 11ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u pp. agentów „Katolika“ oraz w ekspedycji „Katolika“.

Dla od-sprzedających stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O-S.)

UCZNIAw naukę szewstwa przyjmie
Krause, mistrz szewski,
ulica Górna (Oberstr.) 12.**Milliony świń**

ginie rok rocznie na czerwone. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest „ANTIBAKTERIKON“, jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się „Antibakterikon“ znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabyć u **Wł. Chrościelewskiego** drogeria w Gietrzwałdzie.**2 uczni**w naukę **stolarstwa** przyjmie
Rastemborski,
Olsztyn, ulica Szańcowa.**Ucznia**w naukę **rzeźnictwa** przyjmie
zaraz**N Klein**,

mistrz rzeźnicki, rynek nr. 28

1 parę szlów

z uździenicami, używanych, ale w dobrym stanie, ma tanio na sprzedaż

Lewandowski,
Remontemarkt nr. 16.